

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:
przy alcey św. Marcina nr 16

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowrze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 stycznia.

Z bieżącej chwili.

We Francji wybuchło częściowe przesilenie ministrów. Minister robót publicznych, Barthou, podał się do dymisji z powodu zatargu, który wywiązał się pomiędzy rządem i Towarzystwami kolejowemi du Midi i d'Orleans, a który rozstrzygnięty został w końcu ubiegłego tygodnia przez radę stanu. Chodziło w tym zatargu o interpretację artykułu konwencji z roku 1883, dotyczącego gwarancji państwowości co do przewoźni. Pierwsza konwencja pomiędzy rządem a Towarzystwami rzeczmi została zawarta w roku 1859, czas gwarancji państwowości co do przewoźni został ustanowiony na pięć lat począwszy od roku 1865. Przy rewizji konwencji w roku 1883 za panowania ministerstwa Ferrero, zostało, wedle interpretacji Towarzystw, ograniczenie czasu gwarancji państwowości zniesione. Ówczesnym ministrem robót publicznych był Reynal i on to nową konwencją zawiązał. — Dzisiejsze ministerstwo, reprezentowane przez ministra robót Barthou, było tego zdania, że ograniczenie czasu gwarancji, istniejące do dzisiaj, atoli rada stanu nie podzielała tego zapatrywania i proces rozstrzygnięcia na korzyść Towarzystw kolejowych. Podniosła ona w swym wyroku, że Reynal przyznał swego czasu Towarzystwom kolejowemu racya, szczególniej przez swoje milczenie, jakie zachowywał w obec ich interpretacji, i dała do poznania, że Reynal, co najmniej, działał lekkomyślnie. Widząc, że interpretacja jego została odrzucona przez radę stanu, podał się Barthou do dymisji. — Te kilka słów objaśnienia uważaliśmy za potrzebne, aby zrozumieć obrady wczorajszego posiedzenia Izby francuskiej. Deputowany Millerand, interpelował wczoraj rząd z powodu dymisji ministra Barthou, wywodząc, że rząd przedłożył radzie stan sprawę gwarancji przewoźni, przeto rozstrzygnięcie jej godzi w cały gabinet. Mówca gani, że rząd sprawę tę powierzył radzie stanu i żąda komisji śledczej, aby zbadała, czy Reynal, sprawcy konwencji z Towarzystwami kolejowemi, nie należy postawić w stan oskarżenia Reynal odparł wywody interpelanta, twierdząc, że nigdy nie było mowy o ciągłej gwarancji. W końcu swego przemówienia zgodził się Reynal na utworzenie komisji śledczej i wyraził przekonanie, że zdoła przed komisją odeprzeć zarzuty skandalu żadnych osobistości (okłaski w centrum, hałas na skrajnej lewicy). Prezes ministrów Dupuy oświadczył, że po przemówieniu Reynala godzi się również rząd na wytoczenie śledztwa. Dalej usprawiedliwił Dupuy przedłożenie sprawy radzie stanu, której kompetencya do rozstrzygnięcia sporu została uznana przez Izbę w czerwcu 1894 r. Jeśli Borthou wzięty dymisją, to uczynił to dla tego, ponieważ rozstrzygnięcie rady pojmował jako osobiste rozczarowanie. Izba rozstrzygnie, czy rząd dobrze postępował (okłaski). — Borthou oświadczył, że wziął dymisją, ponieważ nie chciał, aby jego powaga wobec stowarzyszeń kolejowych była osłabioną (entuzjastyczne okłaski). Głębokim wrażeniem, że sprawa czasu gwarancji państwowej nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. Ostatecznie Izba uchwaliła 253 głosami przeciw 225 przez rząd przyjętą rezolucyą, żądającą utworzenia komisji śledczej. — Wedle najświeższych doniesień telefonicznych, cały gabinet p. Dupuy podał się do dymisji, a prezydent Perier przyjął dymisję. Obiegają pogłoski, że Leon Bourgeois utworzy gabinet z wywiódów radykalnych. W kołach parlamentarnych opowiadają, że Izba nie przyjęła komisji śledczej, gdyby Dupuy był przeciw niej się oświadczył. Millerand wyraża zadowolenie z posiedzenia. — Badanie, jakie z powodu eksplozji w ulicy Monceau przedsięwzięto w laboratorium miejskiem, wykazało, że bomba była napełniona chloratem i że przez rzucenie o ziemię wybuchła. Gdyby eksplozja nastąpiła na oknie, toby niewątpliwie wielkie wyrządziła szkody.

Noworoczne artykuły gazet rosyjskich są pełne nadziei. Stwierdzają one jednoznacznie, że Rosya w 1895 roku wstąpi w nową erę dobrobytu i rozwoju. „Świat“ podnosi z przyciskiem „świecące cyfry preliminarza budżetu“, wykluczające wszelką pożytkę, i chwali administracyą finansową, na której czele stoi stanowczy i doświadczony kierownik. „Now. Wremia“ ocenia polityczne wypadki ze stanowiska rosyjsko-francuskiego sojuszu i podnosi żywy interes Rosyi w wojnie japońsko-chińskiej. „Nowosti“ widzą kontynuowanie i dalszy rozwój czynności zmarłego cara i twierdzą, że polityka zewnętrzną powinna się kierować świadomością potęgi Rosyi.

Wedle urzędowej wiadomości japońskiego generała Nogę z Kaipingu 10.000 wojska chińskiego zgromadziło się w pobliżu Erhtaoh. Także w Yingkao i Lavyatan stoi wojsko chińskie. — Depesza z Hajcheng donosi, że główna siła zbrojna Chinczyków cofnęła się do Kohohai. Generał Nieh, który komenderował załogą w Kaipingu, dostał się w ręce Japończyków.

Deputowany Izby włoskiej Zanardelli wygłosił w Bresciji dłuższą mowę polityczną, w której zwał gabinet, odroczenie parlamentu, rozwiązanie socyalistycznych stowarzyszeń i użycie wszelkiego rodzaju ustaw wyjątkowych, podnosząc, że wobec tego wszyscy powinni się połączyć do obrony praw i wolności owych instytucji, bez których Włochy istnieć nie mogą. Apelując do narodu, zakończył Zanardelli swoje przemówienie wyrazem poddaństwa dla króla.

Statuta Związku

km popieraniu niemieczyny we wschodnich prowincyach.

(Dokończenie.)

§ 7. Zarząd składa się z 15 z ogólnego wydziału na trzy lata wybieranych członków i sekretarza. Corocznie występuje 1/3 wybranych członków z Zarządu. Występujących można wybrać ponownie. Kolej wystąpienia wyznacza się w dwóch pierwszych latach za pomocą losu. Jeżeli członkowie zarządu występują w czasie swego urzędowania, natenczas podlegają się na najbliższem zwyczajnem lub nadzwyczajnem zebraniu ogólnego wydziału wybory uzupełniające. Wybrańi wstępują w urząd w ten sposób, że termin ich urzędowania kończy się z chwilą, w której skończyłoby się urzędowanie tamtych, którzy wystąpili. Z wybranych członków Zarządu winno przynajmniej dziesięciu mieszkać w prowincyi poznańskiej.

§ 8. Zarząd wybiera z swego łona przewodniczącego i jego zastępcę. Zarząd zbiera się, ilekroć przewodniczący, albo co najmniej trzech jego członków lub sekretarz uzna to za stosowne.

Uchwały zarządu są prawomocne, skoro wszyscy członkowie zostali zwołani na posiedzenie i jeżeli oprócz sekretarza co najmniej pięciu, a gdy chodzi o ponowne obciążenie majątku Związku, co najmniej ósmiu członków stawili się na zebraniu. Również w drodze piśmiennej można spowodować uchwały Zarządu, jeżeli panuje zgoda co do przedmiotu i jeżeli żaden członek zarządu nie protestuje przeciwko oddaniu głosu za pomocą pisma.

Zresztą przechodzą uchwały zarządu zwyczajną większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

Dokumenty zarządu są prawomocne, jeżeli są podpisane przez przewodniczącego, względnie przez jego zastępcę i sekretarza.

§ 9. Zarząd ustanawia sam swój regulamin. Wykonuje on nadzór nad całą organizacyą Związku.

Mianuje i zwalnia z urzędu sekretarza i innych urzędników Związku. Uchwala ogólne zasady regulaminu i decyduje o użyciu majątku Związku. Ma prawo w komplecie lub przez poszczególnych członków przegladac wszystkie dokumenty i przedmioty administracyjne Związku i odbywać rewizye kasy.

Rozstrzyga o wykluczeniu członków. Zajmuje się tworzeniem grup lokalnych i uchwała obowiązujące je statuta.

Zarząd może dla poszczególnych spraw tworzyć oddziały i z pomiędzy członków Związku w poszczególnych obwodach ustanawiać rady przyboczne, którym przekłada do zaopiniowania ważniejsze do odnośnych obwodów odnoszące się sprawy Związku.

§ 10. Ogólny wydział składa się

- 1) z założycieli związku w prowincyi poznańskiej,
- 2) z wybranych przez konstytuujące zebranie i z mających się wybrać na późniejszych zebrań ogólnego wydziału członków,
- 3) z reprezentantów grup lokalnych

(§ 13).

Wydział ogólny zbiera się przynajmniej raz w roku, oprócz tego atoli tak często, ile razy zarząd uzna to za potrzebne, albo kiedy co najmniej dziesiąta część jego członków tego żąda.

Zwołanie dokonywa się z podaniem porządku obrad co najmniej dwa tygodnie naprzód za pomocą gazet, które zarząd wyznaczy.

Ogólny wydział wybiera z swego łona na czas trzyletni przewodniczącego i trzech jego zastępców.

§ 11. Regularnymi przedmiotami obrad ogólnego wydziału są:

- a) Sprawozdanie Zarządu i sekretarza z połowienia Związku i udzielenie deszarży obydwoim;
- b) wybór członków Zarządu,
- c) samodzielne wnioski.

Przy głosowaniu i wyborach rozstrzyga prosta większość głosów, o wnioskach atoli żądających zmiany statutów mogą rozstrzygać tylko dwie trzecie, o wnioskach żądających rozwiązania Związku tylko trzy czwarte większości głosów obecnych.

Wyборы odbywają się, o ile nie dokonywają się przez akłamacyą, zawsze za pomocą tajnego głosowania kartkami. Jeżeli pierwsze wybory nie rozstrzykają, natenczas ci obydwai, którzy otrzymali najwięcej głosów, przychodzą do ściślejszych wyborów. Przy równości głosów rozstrzyga przy głosowaniu głos przewodniczącego, przy wyborach natomiast głos.

§ 12. Sekretarz zastępuje Związek przed sądem i po za sądem. Prowadzi on interesy wedle zawartego z nim przez zarząd układu i udzielonych mu przez zarząd wskazówek.

Jako zastępcę sekretarza w razie przeszłok może zarząd wybrać jednego z swych członków na czas najdłużej półroczny.

§ 13. W każdym miejscu, gdzie mieszka przynajmniej 20 członków Związku, mogą oni założyć grupę lokalną. Członkowie z kilku miejsc sąsiednich mogą się połączyć w grupę lokalną.

Zakładania grup lokalnych, wyznaczania statutów, i ściągania składek członków dokonują grupy miejscowe i zarząd.

Każda grupa miejscowa ma prawo wydelego-

wania jednego członka, każda grupa miejscowa o przeszło 50 członkach ma prawo wydelegowania dwóch członków do ogólnego wydziału.

Nowy gabinet węgierski

Wiedeń, 13 stycznia.

☞ Nie wiemy jeszcze, czy baron dezydery Banffy dziś już zakomunikował cesarzowi listę członków nowego gabinetu i czy otrzymał jej zatwierdzenie. Zdaje się jednak, że utworzenie gabinetu Banffyego nie ulega wątpliwości. Trzeba sobie przypominąć, że restytucya gabinetu Wekerlego, który utracił zaufanie monarchy, z góry była wykluczona, że jednak ze względu na terażniejszy skład sejmu i niemożliwość rozwiązania go przed uchwaleniem budżetu na rok bieżący, mógł powstać tylko gabinet, któremu liberalna większość przyrzeka poparcie. W takich okolicznościach z samego początku kombinacye, dotyczące nowego gabinetu, były bardzo ograniczone. W kołach dworskich największem zaufaniem cieszył się ban hr. Khuen-Hederwary, ale w Budapeszcie już od czerwca nie nazywają go inaczej jak „Zelaznym II.“ Właśnie te nieszczone reminiscencye r. 1848, gdy banowi chorwacy powierzone podbite Węgier, najwięcej utrudniły zadanie hr. Khuea. Czas się zmienił, pomiędzy hr. Khuenem a Zelaznym nie zachodzi najmniejsza analogia itd. Ale masy nie rozumieją tak gruntośnie, wystarczyło w Budapeszcie puścić w obieg ów epigram: „Zelazny II“, aby hr. Khuea pozbawić wszelkiej popularności. Reszty dokonała własna nieuczynność. Sędziwy strażnik Korony Szlawy, niegdyś spólny minister finansów, i Szell niegdyś minister węgierski finansów, zaproszeni przez cesarza, stanowczo wzbłąkali się poświęcić swych wygodnych stanowisk prywatnych kłopotom ministerjalnym. W takich okolicznościach musiała przyjść kolej na prezesa Izby poselskiej hr. dezydery Banffyego.

Swoją drogą domyślać się można, że p. Banffy już od kilku lat czekał na tę chwilę. Ambicyą, energią, osobistym wpływem, wysokim stanowiskiem politycznem stał się on dopiero w ostatnich miesiącach kandydatem do godności prezesa gabinetu. Baron Dezydery Banffy urodził się 28 paźd. 1843 r. w Koleszwarcze, gdzie ojciec jego był żupanem. Odbywszy tamtejszą kalwińską akademię prawniczą, słuchał prawa w Lipsku i Berlinie, odbywał dalekie podróże, a powróciwszy do kraju daremnie dobił się mandatów poselskich pod sztandarem Tiszy, wówczas naczelnika lewicy, nie uznającej ugoy 1867 roku. Gdy p. Tisza, przystawiając na ugody politycznej z deakistami został ministrem spraw wewnętrznych (w marcu r. 1875) młody Dezydery Banffy otrzymał godność żupana połączonych komitatów Szolnaka i Doboki (w Siedmiogrodzie). Na tym urzędzie pozostał 16 lat, odznaczając się wielką sprężystością, budując koleje żelazne, urządzając wystawy agronomiczne i przemysłowe, a nawet w wolnych chwilach kierując teatrem amatorskim celem rozpo- wszechnienia ducha madziarskiego w tych bardzo mieszanym pod względem narodowości okolicach. Równocześnie sprawował obowiązki sekretarza Izby magnatów, zapoznawając się dokładnie z mechaniką parlamentarną. Na początku r. 1892 na wezwanie ówczesnego prezesa gabinetu hr. Szaparego, baron Banffy wystąpił z Izby magnatów i przejął mandat do Izby poselskiej. Natychmiast. w lutym r. 1892, został wybrany marszałkiem tej Izby.

Urząd ten sprawował z wielką powagą. Dopomagała mu okazała, imponująca postać. Zwłaszcza w malowniczym ubiorze magnatów węgierskich, pan Banffy wysoki, barczysty, o wielkich oczach, potężnym wazie, wygląda na rycerza z czasów Hunyadego i Macieja Corvina. W chwilach burzy parlamentarnej potężnym dzwonkiem machał jakby pałasem. Zresztą opoczyka, której imponował, nie wystawiała go na zbyt ciężkie próby, a nadto obiady poselskie, które baron Banffy wydawał z hojnością, nie znana za jego poprzedników, przyczyniły się do złagodzenia obrad sejmowych. Na biurokracie w niemieckim lub francuskim pojęciu p. Banffy nie wygląda wcale, jednak niezawodnie tak godność marszałka Izby poselskiej, jak teraz swe powołanie na urząd prezesa gabinetu zawdzięcza głównie zasługom, które sobie zaskarbił jako zdolny administrator.

W zatargach kościelno-politycznych p. Banffy, jako marszałek Izby, nie brał żadnego udziału. Jest on kalwinem i katolikom węgierskim sprawiło to bardzo przykrą niespodziankę, że nie tylko ustawy kościelno-polityczne doszły sankcyi, ale nadto na czele nowego gabinetu staje kalwin. Zapewniają jednak, że baron Banffy co do swych przekonań politycznych jest raczej konserwatystą, nie liberalnym, i zatem uznaje konieczność unikania dalszej walki z Kościołem. Tutejszy „Vaterland“, który co do spraw węgierskich grzeszy często przesadą i dla tego skłodził dobrej sprawie, oświadczył wczoraj, że wezwanie kalwina Banffyego na urząd prezesa gabinetu jest... szczęściem, ponieważ katolicy zostaną tem silniej podburzeni do walki! My tego pesymizmu nie podzielamy. Owszem życzylibyśmy sobie, aby narzecze nastąpił gabinet węgierski, złożony z najpoważniejszych konserwatystów katolickich. Jednakże trudno znowu przypuścić, aby cesarz, który z wielkim wstrętem zatwierdził ustawy kościelno-polityczne, a bez wahania udzielił dymisji gabinetowi Wekerlego, nie był równocześnie nowemu gabinetowi bardzo

stanowczo zalecił zaniechać wszelkich dalszych prowokacyi kościoła i szukać raczej dróg do zgody.

Absolutną niemożliwością to nie jest. Same słuby cywilne, skoro się stały faktem, nie wykluczają konieczności porozumienia się Kościoła z państwem, byle zresztą ustał system prowokacyi, utrudniania zadania duchowieństwa i wspieranie prądów antykościelnych. Taką, rzecz można, złośliwą prowokacyą zawierają dwa odrzucone przez Izbę magnatów projekta, z których pierwszy uroczyście bezkonfesyjność stawia na równi z wyznaniem, a drugi równie uroczyście wygłasza zasadę, że chrześcijaninowi wolno przejść na wyznanie żydowskie. Tu zaraz na wstępie nastąpić się p. Banffy mu sposobność złożenia dowodu... uzdolnienia na męża stanu.

Gabinet Wekerlego, obejmując rządy, oświadczył, że los swój czyni zawisłym od przeprowadzenia *wszystkich* projektów kościelno-politycznych. Jedynie dla tego musiał też albo przeprowadzić dwa wymi- nione powyżej projekta, albo ustąpić. Natomiast nowy gabinet, byle nie powtarzał owego kategoryczneg- o zapewnienia co do konieczności przeprowadzenia *wszystkich* projektów, znalazłby bardzo łatwe wyjście z terażniejszej sytuacji. Jak wiadomo, odrzucenie projektu przez Izbę magnatów, według teoryi węgierskiej, nie sprowadza przesilenia gabinetowego. Wystarczy więc, aby baron Banffy nie wysłał się na przeprowadzenie dwóch projektów w Izbie magnatów. W takim razie Izba z pewnością ponownie je odrzuci, a więc zniknie z widowni parlamentarnej ta najbardziej drażliwa kwestya.

Należałoby też przypuszczać, że baron Banffy główną uwagę swą zwróci na *reformę administracyi*. Na tem polu jest on może najzdolniejszym z wszystkich węgierskich mężów stanu do prawdziwie do- datniej pracy. Już przed kilkunastu laty, gdy ówczesny prezes gabinetu Tisza zwołał ankietę w sprawie naprawy administracyi, młody żupan Banffy energicznie przemawiał za koniecznością upaństwowienia administracyi i dobitnie wykazywał niedostatki dotychczasowej (średniowiecznej) gospodarki *komitatowej*, chociaż wiedział dobrze, że p. Tisza na mocy dawnych nałogów jest gorącym wielbiicielem tego ustroju komitatowego o wybieralnych urzędnikach. Już za rządów Szaparego, po kilkumiesięcznych roz- prawach, sejm węgierski 7 sierpnia 1891 r. w zasa- dzie oświadczył się za upaństwowieniem administra- cyi. Upadek gabinetu Szaparego, a potem nieszczone kościelno-polityczna akcyą gabinetu Wekerlego od- wróciły uwagę od tej palącej kwestyi politycznej. Stawiając ją na porządku dziennym i przeprowadzając energicznie, gabinet Banffyego mógłby sobie zaskarbić rzeczywiste zasługi.

Tymczasem trzeba czekać na program i skład nowego gabinetu, zanim będzie można sformułować ostatecznie o nim zdanie. Główną kwestyą stanowią obsadzenie urzędu ministra oświecenia i wyznań. W gabinecie Tiszy, Szaparego i Wekerlego aż do czerwca r. z. piastował tę godność hrabia Csaky. Od czerwca ministrem oświecenia był protestant baron Roland Evetxoes. Zważywszy, że teraz prezes gabinetu jest protestantem, niezawodnie teka oświecenia i wyznań przejdzie w ręce katolika. Ale to nie wystarcza, bo i hr. Csaky i Wekerle itd. są, według metryki katolikami. Wybór więc nowego ministra oświecenia pozwolił nam wcześniej wnosić o zamy- słach nowego gabinetu.

Ministrem u dworu cesarskiego w miejsce hrabiego Andraszego ma zostać jego szwagier, hrabia Ludwik Batthyany, obecnie gubernator Rjeki. Tym sposobem ta ważna przynajmniej pod względem towar- zyskim teka, pozostanie w „famili“ Hrabia Batthyany jest wnukiem świętego w roku 1849 z roz- kazu księcia Windischgracza pierwszego prezesa gabinetu hr. Ludwika Batthyanyego. Ale... ziemia jest okrągła, i tak w Burgu spotykać się będą jako mi- nistrowie (austriacki i węgierski) wnukowie marszałka księcia Windischgracza i nieszczonego pierwszego prezesa gabinetu węgierskiego Batthyanyego!

Projekt przeciwko przewrotowi.

II.

W czwartym dniu obrad nad projektem przeciw przewrotowi wystąpił **X. dr. Wolszlegler** jako pierwszy mówca, którego znakomitą mowę podaliśmy wczoraj w dokładnym przekładzie. Z uczuciem słus- znej dumy zaznaczył szanowny mówca zaraz na wstępie swego przemówienia, iż żaden Polak nie był nigdy królóbójcą, ani nie nastawał nigdy na nama- szczoną głowę swego monarchy, o czem świadczą całe dzieje narodu polskiego, że ruch przewrotu powstał na niemieckim gruncie i w polskich dzielnicach nie zapuścił korzeni. Jakkolwiek i u nas słabnie wiara i rozluźnia się moralność, to nie jest to niczyją inną winą, jak *antypolskiego ustawodawstwa*, które dzieciom polskim zabrania uczyć się prawd wiary w ich ojczystym języku i rozgorycza lud polski prze- pisami tego rodzaju, jak ustawa kolonizacyjna. Szanowny mówca nasz wykazał, że tylko przez porzucenie tej przewrotnej polityki umożliwi rząd Polakom wzięcie udziału we walce za religiję, obyczaj i porządek i oświadczył w imieniu Koła polskiego, że projek- tu w obecnej formie Polacy przyjąć nie mogą, gotowi są atoli rozpatrzyć się w nim dokładniej w komisji.

Mowa X. dr. Wolszlegra znalazła uznanie u mi- nistra spraw wewnętrznych **Kollera**, który podniósł,

ż znalazł w niej wiele rzeczy, za które jest wdzięcznym naszymu mówcy. Minister wyraził nadto nadzieję, że i z centrum nastąpi porozumienie i powołał się na sp. Windthorst, który w 1884 r. okazał gotowość uzupełnienia kodeksu karnego. Minister starał się następnie wykazać łączność między socjalistami a anarchistami i wywołał swoje poparcie cytowanymi z pism i mów socjalistycznych.

Z kolei przemawiali przedstawiciele najmniejszych stronnictw. Dep. *Liebermann z Sonnenberga*, antysemita, godził się na tendencja projektu i polecał rozsądną politykę, która by dopomagała do podniesienia stanu wieśniaczego i rzemieślniczego.

Bardzo cięta była mowa młodego hanowerskiego piosenkarza *bar. Hodenberga*, który ks. Bismarcka nazwał największym mędrcem rewolucji, przez co wywołał na prawicy burzenie i ściganą na siebie napomnienie marszałka za to nieparlamentarne orzeczenie.

Z przedstawicieli południowych Niemiec przemawiał dep. *Kröber*, jako bezwarunkowy przeciwnik projektu i kreślił w ostrych słowach rozgorczenie południowych Niemiec przeciwko najnowszemu kursowi, stwierdzając, że przy inauguracji nowego parlamentu odniósł wrażenie, iż muzyka gra marsz pogrzebowy dla wolności niemieckiej.

Ziomek jego dep. *Sigl* zgłosił Izbie swoją mową kilka chwil weselości, mimowolną po części komiką w swym przemówieniu. Weselość ta atoli ustąpiła na prawicy, kiedy mówca na dobre zaczął wymyślać Prusom i Bismarckowi i ostatecznie konserwatyści wołaniem o zakończenie zmusili go do zachowania reszty mowy dla siebie.

Z obrad ostatniego dnia podnosimy mowę członka bawarskiego centrum dep. *Lerno*, który głównie rozprawił się z swoimi ziolkami depp. Kröberem i Siglem, odmawiając im prawa przemawiania w imieniu całego ludu bawarskiego. Po nim przemawiał jeden jeszcze członek centrum, dep. *Spahn*, którego treściwa mowa zawierała wiele prawdy. Mówca zbił na wstępie zapatrywania hr. Limburgu z Stirum na ustawę przeciw Jezuitom, wykazywał szkodliwy wpływ niewierzących profesorów na młodociane umysły i dowodził, że największe niebezpieczeństwo nie leży w prasie socjalistycznej i anarchizującej, lecz w rozkładającej „naukowej” i „pięknej” literaturze i w całym systemie wychowawczym.

W krótkich słowach przemówił kanclerz *księża Hohenhlohe* i raz jeszcze wywołał, że projekt stanowi najniższą miarę tego, czego rząd musi żądać, że nie jest to ustawa wyjątkowa i że nie dotyka wolności opinii. Kanclerz zapewniał przytem, że socjalną reformę rząd będzie prowadził dalej.

Kiedy zabrał głos członek stronnictwa Rzeszy dep. *Leuschner*, Izba widocznie tak była znużona długimi obradami, że go prawie nikt nie słuchał, ten sam los spotkał także mowę socjalisty *Frohmege*, która zginęła wśród głośniejszych rozmów w Izbie.

Minister wojny *Bronsart* odpowiedzią swoją na osobiste zaczepki socjalistów wywołał w Izbie małe intermezzo dość burzliwej natury. Cierpliwość Izby wystawił jeszcze na próbę deput. *Buckka* (kons.) którego wywodów atoli nikt już nie słuchał, uwagę posłów oderwała bowiem scena powitalna między hr. Herbertem Bismarckiem a ks. Hohenhlohem i innymi ministrami.

Projekt, jak wiadomo, przekazano komisji, złożonej z 28 członków, do bliższego zbadania i ukończono w ten sposób pierwsze nad nim obrady.

Z parlamentu niemieckiego.

(14 posiedzenie.)

Berlin, 12 stycznia godz. 1.

Po załatwieniu kilku spraw obrachunkowych obradowała Izba dzisiaj nad interpelacją deputowanego dr. *Hassego* i towarz. (narod. lib.), dotyczący ochrony Niemców na obczyźnie. Wnioskodawca usadniał interpelację swoją w dłuższej mowie, która w swjej pierwszej części porównywała ochronę udzielaną Niemcom za granicą za czasów Bismarcka i za czasów hr. Capriviego, i naturalnie porównanie to wypadło na niekorzyść drugiego kanclerza, któremu mówca zarzucał zaniedbywanie interesów niemieckich. W drugiej części swego przemówienia wyliczał mówca zaalenia Niemców za granicą i wzywał do silniejszego uwydatniania niemieckiej samowiedzy, aniżeli to się działo za hr. Capriviego.

Przeciwko tym zaczepkom wystąpił sekretarz stanu *Marschall*, który z wielką stanowczością i zapalem bronił byłego kanclerza, poczem szczegółowo przechodził wytoczone skargi. Mówca stwierdził, że najlepsze instrukcje i najbardziej sprężysti ambasadrowie nie wystarczą do ochrony Niemców za granicą, potrzeba większej liczby krzyżowników.

Drugą interpelacją narodowych liberałów, dotyczącą ustanowienia zamierzonych Izb rzemieślniczych i procederowych, uzasadniał dep. *bar. Heyl*, odpowiedział mu na nią atoli nie minister handlu *bar. Berlepsch*, który przedtem opowiedział o obradach, lecz sekret. *st. Bötticher*, który oświadczył, iż rząd uznaje organizację rzemiosła za koniecznie potrzebną, że atoli propozycje *bar. Berlepscha* nie przyjęli rzemieślnicy przychylnie. W tej sprawie toczą się obecnie nowe rozprawy. Tymczasem polecenia godnymi są Izby rzemieślnicze, w których głos zabierają mogą rzemieślnicy, stojący za obrębem cechów. Mówca zwracał uwagę na to, że Prusach od czasów W. Kurfyrsta prowadzono nie cechową politykę procederową, z którą nie należy zrywać. W każdym razie, zanim zapadnie ostateczna decyzja co do organizacji, należy wysłuchać opinii rzemieślników, nie należących do cechów.

Na wniosek dep. *X. Hitzego* odroczono dalszy ciąg obrad do jutra.

Koniec o godz. 3/4 na 5.

Niemcy.

Berlin, 13 stycznia. W piątek odbyło się w Berlinie kilkanaście zebrań socjalistycznych w sprawie projektu przeciwko rewolucji. Głównym ich hasłem było: lepiej dzisiaj rozwiązanie parlamentu, aniżeli jutro. Także dep. *Liebknecht*, jak stwierdza „Vorwärts”, zakończył mowę swoją tem ży zeniem. Socjalna demokracja przygotowuje się na rozwiązanie parlamentu także przez tłumne szerzenie broszury, która w dwóch zeszytach podaje projekt rządowy i obrady w parlamencie, przedewszystkiem zaś mowy depp. *Auera* i *Frohmege*.

— Książę *Hohenlohe* przybył w niedzielę o godz. 12 i pół w południe do Friedrichsruh w towarzystwie swego syna, posła w parlamencie. Na dworcu oczekiwał go hr. *Herbert Bismarck* i hr. *Rantzau*. O godzinie 5 opuścił książę *Hohenlohe* Friedrichsruh.

— Z uwiecznionych uczniów wyższej szkoły wojskowej przeniesiono w sobotę pewną część do Szpandawy, gdzie mają odsiedzieć karę więzienną we fortyce. Kilku z nich odjęto galony. Najwyższa kara wynosi pięć lat robót fortecznych. Kilku wypuszczono w poniedziałek na wolność, lecz zdegradowano ich.

— „Freis. Ztg.” donosi, że gorliwy agitator antysemitki *Walter*, który przy wyborach kruszył kopie za *Ahlwardta*, ożenił się teraz z żydówką. Obecnie wydał on pismo, w którym zwraca się przeciwko *Ahlwardtowi* i oświadcza, że wstydzi się teraz, iż mógł być niedygi jego przyjacielem.

— Wniosek centrum o przywrócenie Jezuitów ma być przyjęty pod obrady w parlamencie jutro, w środę, a nadto także wniosek konserwatystów, dotyczący zakazu wypuszczenia żydów do państwa.

— Ministerstwo stanu odbyło dzisiaj posiedzenie, w celu ułożenia mowy od tronu, która zapowiada głównie podatek stęplowy i nowelę do ustawy o prawie stowarzyszenia się.

— Przewodniczącym w komisji, mającej obradować nad projektem przeciw rewolucji, wybrano dep. *dr. Böttichera* (nar. lib.), jego zastępcą *bar. Stumma* z Koła polskiego należy do komisji *X. dr. Holszegler*.

Rosya.

Petersburg, 14 stycznia. W reskrypcie carskim do ministra wojny *Wannowskiego* czytamy: „Od początku rządów mego ojca był Pan przez 13 lat z gorą wiernym współpracownikiem i gorliwym wykonawcą jego poleceń dla rozwoju i udoskonalenia armii. Ta uległa i dzielna armia, powiększona liczebnie, udoskonalona w organizacji i pogotwieniu, ciągle postępująca w wykształceniu i wychowaniu, uzbrojona najnowszymi materiałami i technicznymi środkami, jest najlepszą ręką i silną podporą dla utrzymania pokoju, którego drogocenne bogostawienie było zawsze przedmiotem niestrudzonej troskliwości mego ojca, wielkiego twórcy pokoju, — a który i memu sercu niemił jest drogim.

„Wiadomo mi dobrze, jak wielkiego zaufania używał Pan zawsze u mego ojca — i jak wysoko mój ojciec cenił Pańską chlubną służbę dla tronu i ojczyzny, Pańskie znakomite udzielenie, Pańską energiczną i niestrudzoną pracę i dzielny a otwarty charakter.

„Również i ja osobiście nie omieszkam śledzić z największą uwagą i ciekawością rozwoju i udoskonalenia wszelkich gałęzi powierzonej Panu rozległej administracji i cieszyć się wynikami osiągniętemi, które według sprawiedliwości są skutkiem Pańskiej oświeconej, uległej i patriotycznej działalności.”

Ten reskrypt kończy się zapewnieniem łaski

wiedzieli. Bądź zdrów, Ignasiu. Zobaczymy się u Pana Boga dopiero!...

Stary zagryzał wargi i skłonił się przed siostrą, nie mogąc ani słowa więcej wydobyc z siebie; w pierśiach czuł ciężką duszność, powieki mu drgały, jakaś babska rzewność ogarniała go coraz bardziej, więc podniósł się żywo i, jakby mu pilno było rozstać się jak najprędzej, wyszedł spiesznym krokiem, ujawszy wnuczkę za rękę.

Dopiero, gdy się znalazł w powozie z *Lolusią*, jakby mową odzyskał.

— Chwała Bogu! — zaczął pierwszy — chwała Bogu, żeśmy raz wyjechali! A toby potem dopiero były ploki!... Tak przynajmniej nie nam zarzucić nie mogą, prawda?... Na co nam tego!...

Lolusia wydeła usta z grymasem.

— Mnieby to było wszystko jedno — rzekła — ja sobie z plotek nie robię.

— Ja też; ale ty wiesz, że ja zwykłam prawdy nie obijać w bawelnę i lubię im gorącego sadła zalać za skórę.

— A dla czego dziadunio to robi?

— Bo kanalie fałszywe i interesowne; baki świeca, czułych udaja, aby tylko co zarobić, wytumanic, wyzłobac. Hotota!

Sapał z irytacją i kapelusż poprawił na głowie.

— Całe życie tacy byli — dodał — Miałem przynajmniej tę satysfakcyę, że im mógł w oczy prawdę gadać i musieli cicho siedzieć. Nie jechaliby nigdy na jednym wózku i teraz nie pojedziemy. Ja ci ręczę, że oni ję tam spokojnie umrzeć nawet nie dadzą, tylko będą ja męczyli, żeby ciepłą ręką rozdała, co ma dać. a potem się pogryza, jak psy przy jednej misce. Niechże nas przy tym nie będzieli...

i wdzięczności — oraz udzieleniem mu orderu *Jędrzeja*.

Telegramy.

Leodyum, 14 stycznia. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się tu proces przeciw 16 anarchistom, oskarżonym o popełnienie zamachów denatimowych w kwietniu i maju 1894 r. *Zandarmi* i policyjni ajenci strzegą wejść do gmachu sądownego.

Antwerpia, 14 stycznia. W procesie kobiety *Janiaux* (oskarżonej o trzy morderstwa za pomocą trucizny), oświadczył sąd, który prowadził śledztwo, że w zwłokach *Leonii Ablay* i *van der Kerkhove* nie znalaziono trucizny, ale osoby te nie umarły także z przyczyn, jakie podano. Natomiast *Alfred Ablay* umarł wskutek otrucia. (Poruszenie.)

Kolonia, 14 stycznia. „Kölnische Zeitung” donosi z Białogrodu, że rząd miał wykryć rozgałęziony spisek przeciw królówi. Dotychczas przyaresztowano około 20 wybitnych radykałów. Nastąpią dalsze aresztowania.

Budapest, 14 stycznia. Lista nowego gabinetu, która zostanie dzisiaj przedłożona królówi, przedstawia się, jak następuje: *Banffy* prezydentem, *Władysław Lukacs* finansie, *Dezydery Perczel* sprawy wewnętrzne, *Aleksander Erdelyi* sprawiedliwości, *hr. Testetice* rolnictwo, *Wlascis* oświaty i kult., *Ernest Daniel* handel, *Fejervary* obronę krajową i prowizoryczny minister a latero, *Josipowicz* minister dla Krocacy.

Londyn, 15 stycznia. W kopalni *Diglake* w pobliżu *Andley* nastąpił zalew. W kopalni tej pracowało 250 górników, z których do godz. 5 po południu 150 uratowano.

Nowy Jork, 15 stycznia. 6000 urzędników i robotników kolei konnej zawieszono pracę.

Genua, 15 stycznia. W skutek zewień śnieżnych została częściowo przerwana komunikacya kolejowa. Śnieg pada bezustannie.

Z niedawnej przeszłości.

Kilka tygodni temu wyszedł VI i VII-my tom dzieła historyka i profesora *Henryka Sybla*, wydanego pod tytułem: „Utworzenie państwa niemieckiego przez króla *Wilhelma I-go*” (*Die Begründung des deutschen Reiches durch König Wilhelm I.*)

Otóż tom VII-my zawiera niektóre ciekawe szczegóły z ostatnich miesięcy przed wojną francuzko-niemiecką z r. 1870/71, rzekomo oparte na oświadczeniach cesarza *Napoleona III-go*, generałów *Lebrun* i *Jarras*, jako i na niedrukowanych dotąd pamiętnikach, stwierdzające istnienie projektu utworzenia sojuszu wojennego austriacko-włosko-francuzkiego przeciwko związkowi północno-niemieckiemu.

Sybel opowiada wypadki ówczesne, jak następuje: „Wówczas to arcyksiążę *Albrecht* austriacki podróżował na południe Francji i wracając, zatrzymał się przez kilka tygodni w Paryżu. U oficerów doznał wielce sympatycznego przyjęcia, tak, iż wszystkie urzędnicy wojskowe i środki wojenne Francji dokładnie mógł studiować. Pewnego dnia powiedział do cesarza: „Zdaje się, że sytuacja staje się znuw bardziej naprężona i wygląda tak, jak gdyby dla którego z dwu państw naszych pokój mógł być zakłócony; czy nie byłoby właściwem, abymy naradzili się wspólnie nad ewentualnymi środkami obrony?”

„*Napoleon* nie miał ochoty traktowania kwestyi politycznej; w jakich wypadkach wojnę uważałby za nieunikniłą — i przeszedł natychmiast na temat wojskowy, pytając: „Jakie operacye wojenne arcyksiążę uważałby za potrzebne na wypadek wojny?”

„*Arcyksiążę* naszkicował cały plan kampanii: główna armia francuzka posunęłaby się w szybkim marszach ze Strasburga na Sztutgard, armia włoska, obejmująca 100 000 ludzi, pomaszerowałaby na Monachium, zaś korpus wojska austriackiego wkroczyłby z Czech do Bawaryi. Wykonaniem ruchów tych Niemcy południowe byłiby odcięte od północnych, gdy tymczasem reszta armii francuzkiej, idąc wzdłuż rzeki *Saary*, rozlałaby się po prowincyi nadreńskiej, a flota francuzka, przy pomocy wojsk duńskich, wylądowałaby na brzegach wschodnich.

„*Napoleon* słuchał milcząco, ale prosił o zakomunikowanie mu planu tego na piśmie.

„*Arcyksiążę* zaznaczył dalej, że kombinacye swoje opiera na trójprzymierzu, o którym w roku poprzednim była mowa; po tem, co widział we Francji, uważa sobie za obowiązek wyrażenia cesarzowi przekonania, że armia francuzka, nawet w razie, gdyby ściągnęła wszystkie wojska z Algieru, bez sprzymierzeńców do wojny przeciwko Niemcom jest za słaba.

Odwrócił głowę i patrzył w bok, na łany buczacze okiem zwyczajny; na chwilę wcisnęła mu się do głowy pomiędzy wzburzone myśli o familijce, czysto gospodarska refleksya:

— Patrzyj, ładne mają buraki!...

Ale potem snąc wrócił znowu do dawnego tematu, bo czoło mu nagle spochmurniało i brwi zwichrzył, a z ust wypadł mu jeden wyraz:

— Faryzeusze!...

Lolusia siedziała obok niego markotna jakaś, zadąsana, milcząca; nie odzywała się ani jednym słowem do dziadka, nawet nie patrzyła przed siebie, tylko wyskubywała nitki po odrpniętym gzikuku i rekawiczki.

Stary z pod oka kilka razy spojrzął na nią i zauważył to.

— Cóż ty siedzisz taka oswiała? — zagadnął ją po chwili.

— Cóż mam robić?...

— Zła jesteś czegoś?

— Co mam być zła!...

— Czy ja wiem!... Możesz niekontenta, żeśmy wyjechali?... hm?...

— Wszystko mi jedno! — szepnęła, ale twarzączyła jej zdręgła nerwowo i zaczęła wargi zagryzać z jednej strony.

— No, nie tak bardzo — mruknął dziadek — byłabyś wołała zostać i z *Pniakiem* dyskutować. Myślałem, że ci język spuchnie od tego: ty-tyr-tyr! całemi godzinami!...

Roześmiał się szczerze i pogłaskał wnuczkę pod brodę.

— Podobał ci się, co?...

„*Napoleon* sam miał podobne troski, atoli nie zapuszczając się w szczegóły planu wojennego, arcyksiążę powiedział, że w krótkim czasie przyśle do niego do Wiednia adjutanta ze wszystkimi etatami, które może armii francuzkiej u arcyksięcia lepszą wyrobiją opinie.

„*Napoleon* jednakże widocznie co do sytuacji politycznej odmiennie był zdania, aniżeli arcyksiążę, nie sądził, aby ono było tak naprężone, bo plan kampanii schował, nie komunikując go nikomu, ani sztabowi głównemu go nie przedstawiając, o wysłaniu natchmiast adjutanta do Wiednia, po wyjeździe arcyksięcia, też nie było mowy.”

Z dalszych opowiadań *Sybla* dowiadujemy się, że dopiero 19 maja 1870 r. *Napoleon III* plan kampanii wręczył grupie wyższych oficerów do rozpatrzenia. Opracowawszy sprawę gruntownie, panowie ci doszli do wniosku, że mobilizacya Austriaków zajmie sześć tygodni, mobilizacya Włochów jeszcze więcej czasu, tak, iż nie zaleca się na tak długo wysuwać daleko naprzód armii francuzkiej. Opracowano tedy nowy projekt, a do Wiednia został wysłany *Lebrun*, oficer, do którego cesarz osobiście miał zaufanie; wyjechał on atoli w charakterze prywatnym, bez misji politycznej, z poleceniem mówienia z arcyksiężciem o tej sprawie. Arcyksiążę odrzucił ten plan, ale zgodził się z *Lebrunem* na odrzucenie planu, przy zastrzeżeniu obu stronom możliwych poprawek. W końcu arcyksiążę namówił generała *Lebrun*, aby, jakkolwiek nie miał ani akredytywy, ani pełnomocnictwa, cesarza *Franciszka Józefa* prosił o audyencya prywatną.

Generał *Lebrun*, po pewnym wahaniu, zgodził się na to i bardzo łaskawie został przyjęty.

Przedstawił on cesarzowi treść swego polecenia do arcyksięcia, atoli cesarz, nie dotykając wcale planu kampanii, oświadczył, że chce skorzystać z tej okazji do otwartego oświadczenia, jako w ogóle nie może zobowiązać się prowadzić wojny razem z Francją, w razie wojennego zatargu pomiędzy Francją a Prusami. Przypomniał sprzeczność poglądów, istniejących w tym względzie wśród ludności, zamieszkującej Austrię, zaznaczając, iż niemieccy jego poddani opieraliby się stanowczo wojnie przeciwko związkowi północno-niemieckiemu. Plan kampanii wydaje się jemu, cesarzowi, dobrym, niemniej usilnie prosi cesarza *Napoleona*, aby nie oddawał się żadnym złudzeniom co do ewentualnej pomocy ze strony Austrii.

Wiadomo, że wojna bardzo krótko potem wybuchła. Prowokował ją wtedy *Bismarck*, chociaż *Sybel* utrzymuje, iż czyniony *Bismarckowi* zarzut o sfałszowanie znaney depezy emskiej jest nieusprawiedliwiony. *Bismarck* jednakże prawdopodobnie musiał dowiedzieć się czego o rokowaniach, prowadzonych przez nieprzejednanego po wojnie austro-pruskiej wroga *Prus*, arcyksięcia *Albrechta* i dla tego rozprawy oręją przyspieszyć. *Napoleon* widocznie lekceważył sobie surowy sąd arcyksięcia *Albrechta* o armii francuzkiej, który to sąd następnie wypadki wojenne zupełnie usprawiedliwiły. Cesarz *Franciszek Józef* zaś uchronił Niemcy północne od koalicyi, która bądź co bądź, mogłaby stać się dla nich niebezpieczną.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 15 stycznia.

* *Przypominamy* czytelnikom naszym, iż jutro w sali bazarowej odbędzie się koncert amatorski, z którego dochód przeznaczony dla Towarzystwa pań św. *Wincentego à Paulo*. Nie wątpimy, że publiczność nasza stawi się licznie tak ze względu na cel szlachetny, jako też na amatorów, którzy występują.

* *Wczoraj* wystąpiła p. *Modrzejewska* w roli *Magdaleny* w „*Gnieździe* rodzinnem” *Sudermana*. Relacya o grze znakomitej artystki w tej sztuce *Sudermana*, na której niestety widzieliśmy wiele młodych pici obojęj, podamy wraz z referatem o kilku następnych przedstawieniach.

* *Teatr polski w Poznaniu*. Dział w wtorek dramat *Scriba* i *Legouvé*: „*Adrienna Lecouvreur*.” W nim w roli tytułowej czwarty występ p. *Modrzejewskiej*.

Cały dochód z tego przedstawienia przeznacza pani *Modrzejewska* na nasze instytucye.

W czwartek dramat *Sardou*: „*Fedora*.” W nim w roli tytułowej wystąpi p. *Modrzejewska*.

— A podobał.

— Wiem, wiem!... rozsądny człowiek, tylko w nim zawsze jeszcze chłopca czuć.

— Nie uważałem tego; zresztą...

— Ty jesteś demokratka, prawda, to ciebie takie rzeczy nie razi!... — przerwał jej dziadek.

Skrzywiła usta i brwi podniosła do góry.

— Ciekawa jestem, co tu ma demokracja do tego?... człowiek rozumny, wykształcony, myślący, ocytany, przyjemnie z nim porozmawiać, a w każdym razie charakter ma.

— Ho, ho!... tak go już panna dobrze zbadala — zdziwił się Orsza.

— Cóż to, nie znam go od tylu lat? — odparła i jakimś niechętnym ruchem odsunęła się od starego — przecieśmy starzy znajomi. Zapomniał dziadzio chyba, że przychodził do nas w Warszawie, kiedy był jeszcze na medycynie, i pożyczył mi często książki do czytania.

Stary oczy zmrużył, a usta wydał, jakby sobie coś przypomniał.

— A, prawda, prawda!... podkochiwałeś się w nim wtedy, co?.., może nie?...

Lolusia zmarszczyła brwi i zacięła usta; dziadek się śmiał z zadowoleniem, że ją poirytował.

Lubił w ten sposób przekomarzać się z wnuczką i droczyć z nią.

— No, no, nie gniewaj się; co prawda, to nie grzech! — zakłonywał w końcu i westchnął ciężko bo mu się znowu przypomniła chora siostra, otoczona lisami, co weszły dokoła niej, rychło im się uda poderwać jaką cząstkę łupu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

26) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewiczka.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 12.)

Upał się i nie ustąpił; na drugi dzień wyjechał z *Omylina*; przed wyjazdem chmurny, zafrasowany, ponury, poszedł pożegnać się z *Krokowskim*, nie tłumacząc się wcale ze swego postanowienia.

— No, bywaj zdrów; niech cię *Bóg* ma w swojej opiece! — powiedział krótko, ściskając go za rękę.

Do pokoju siostry wszedł tylko na chwilę z wnuczką, usiadł przy jej fotelu, w którym obłożona poduszkami, dzień i noc spędzała — i wpatrywał się w nią czas jakiś, nie mówiąc ani słowa; potem wzięł jej rękę, ucałował i rzekł z westchnieniem:

— Pożegnajmy się, moja droga. *Bóg* wie, kiedy się znów zobaczymy!...

Głos mu drżał, z pod nachmurzonych brwi rzucił tylko krótkie spojrzenia na chorą, jakby się wstydził wilgotnych oczu, w których mu się tła zakręciła.

Lolusia pochyliła się do kolan *Krokowskiej* i ucałowała je w milczeniu; wzruszona była i drżała także na całym ciełe.

Chora położyła na jej głowie rękę i szepnęła głosem miękkim, słabym, ale dziwnie spokojnym:

— Dziękuję... dziękuję wam, żeście mnie od-

W sobotę dnia 19 b. m. tragedia Szekspira: „Makbet.“ W niej w roli lady Makbet gra gość nasz.

W niedzielę tragedia Słowackiego: „Mazepa.“ W roli wojewodiny wystąpi p. Modrzewska.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w łóżach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składnicy porcelany p. Szulcowskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

Na wczorajszym zebraniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk musiano odczytać odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia, ponieważ sekretarz wydziału nie stawiał i książki protokołowej nie przysłał. Przy wyborach zarządu wydziału wybrano ponownie na prezesa p. konserwatora dr. Erzepkiego, a na sekretarza p. dr. Aleksandra Czechowskiego.

Z kolei odczytał p. dr. Al. Czechowski pierwszą część swojej rozprawki na temat „Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Miscellanea selecta.“ Zwrócił uwagę na wstępne uwagi; na zadziwiający brak samodzielnych i źródłowych prac o życiu i utworach tego znakomitego poety XVII wieku, skreślił prelegent stanowisko, jakie Twardowski zajmuje w starszej literaturze polskiej, poczem przystąpił do szczegółowego rozbioru poezji zawartych w zbioru p. t. „Miscellanea selecta.“ Zbiorek ten wydany po raz pierwszy w Kaliszu roku 1682, a następnie roku 1771 we Włocławku i 1861 w Krakowie nie zawiera zdaniem autora wszystkich drobnych wierszy Twardowskiego, lecz tylko wydrukowane jeszcze za jego życia. Obejmuje on 20 poematów lirycznych, epicznych, a pomiędzy niemi 7 panegiryków. Okoliczność ta zdaje się przemawiać na niekorzyść poety, i rzeczywiście spotykamy się w historii literatury dość często z zarzutem, jakoby Twardowski był panegirystą lub nawet wprost niegodnym pochlebcą. Zdanie to dzieli nawet Bronisław Chlebowski, autor jedynego większego studium o Twardowskim, drukowanego w „Tygodniku Ilustr.“ z r. 1872. Prelegent zaprzeczył to, iż nie podziela, lecz stara się wykazać, że zasada Chlebowskiego, według której panegirystyka wypływała zawsze z zamiarów egoistycznych, jest niezasadoną i należy zrobić różnicę pomiędzy prawdziwymi panegirykami, przepelnionymi pochlebstwem a nawet fałszem, a wierszami pochwalnymi, płynącymi z serca i uznania zasług wielbionej osoby. Dalej charakteryzuje prelegent poezją panegiryczną XVII wieku i przychodzi do wniosku, że Twardowskiego nie można zaliczyć do niegodnych panegirystów, ponieważ uwielbiał tylko osoby zasługujące na uznanie i pochwałę (Lubieński, Wiśniowiecki, Władysław IV i t. d.) i umiał się zarządzić w sposób uchronić od przesady. Zaprzeczył to motywuje p. dr. Czechowski rozbiorem poszczególnych panegiryków, z których jedno liryczne, trzymają się przeważnie granic prawdy, drugie, epiczne są raczej traktatami historycznymi, i zwraca mianowicie uwagę na „panegiryk“ p. t. „Pobudka cnoty“, który w pierwszej części przynajmniej jest opowiadaniem historycznym, posiadającym wielkie zalety poetyckie. — Dokończenie odczytu nastąpi za 2 tygodnie.

Abby urodził 50-letnią rocznicę założenia kasy pożytku publicznego Obywatelskiej przy kaplicy Pana Jezusa w Poznaniu, przypominamy wszystkim członkom grona tę uroczystość i prosimy Szanowną Publiczność, aby raczyła swą obecnością uświetnić rzeczony nabożeństwo, które się odprawi w dniu 16 b. m. o godz. 7 z rana z wigiliami, mszą św. i kazaniem za wszystkich zmarłych członków.

Wozorajszy raut na sali Bazarowej miał bardzo piękny przebieg. Do mazurow stanęło dwadzieścia par, a bawiono się do 5 godz. rano. Na cele dobroczynne wpłynęło około 500 marek.

„Pos. Tageblatt“ oświadcza, że w sprawie X. prob. Rudala z Pobiedzisk trwa przy tem, co mu doniesiono i że jego korespondent w razie danym udowodni twierdzenie swoje świadectwem osób interesowanych w tej sprawie. Rzecz wyjaśni się przed krótkimi sądami.

Do „Posener Tageblattu“ znów z Kempna donoszą, a raczej denuncyją X. proboszcza z Myjomie, jakoby tenże miał w niedzielę z ambony w filialnym kościele w Kierznie, krytykować swoich parafian, że są złymi Polakami, że nie starają się o naukę polskiego języka w szkole. Jakich chłop miał się głośno w kościele odezwać i to wśród kazania, że nauczyciel uczy przecie po polsku Tedy Xiądz proboszcz miał naukę nauczyciela krytykować itd. — Jest to znów tak wiarogodna historia jak o X. proboszczu z Pobiedzisk.

Wozoraj odbyły się w Towarzystwie młodych przemysłowców wybory nowego zarządu. „Na prezesa wybrano pana dr. Drobniaka jednogłośnie; na zastępcę w miejsce p. Knapowskiego, p. Wacława Witkowskiego, zarządcę drukarni „Kuryera Pozn.“; sekretarzem pozostał p. Poturski; kasyerem p. Olsztyński; bibliotekarzem p. Rychlewski; radnymi pp. Kocociński, Chociszewski Stefan, Woźniak i Mieczuga.

Kolegarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, znana czytelnikom naszym z licznych recenzji książek przez nią wydanych, dołącza dzisiaj do pisma naszego prospekt, polecający mianowicie wydawaną przez nią Nową Bibliotekę Uniwersalną. Biblioteka ta powinna się znajdować w każdym domu polskim a jest bajeźniane tania, jak pokazuje załączony prospekt.

Czas wakacyjny dla wyższych zakładów naukowych w Księstwie oznaczono na rok 1895/96, jak następuje: Wakacje wielkanocne od 3 do 18 kwietnia; na Zielone Świątki od 31 maja po południu o 4 godz. do 6 czerwca wyłącznie. Wielkie wakacje od 12 lipca do 13 sierpnia. Na św. Michał od 27 września do 10 października.

Czas odsyłania do urzędu podatkowego list podatkowych co do dochodu i majątku kończy się 21 b. m. włącznie.

Wzeszłą niedzielę było po szynkach wiele bitek i naruszeń publicznego spokoju. Policja miała pełne ręce do czynienia z pijanym motłochem. W niektórych miejscach samo zjawienie się policji położyło koniec wybrękom, w niektórych znów musiano najgorszych aresztować i za kratę prowadzić.

Na Wildzie, jak donoszą, miała się w pewnej rodzinie pokazać czarna ospa. Jeżeli wieść się potwierdzi, to policja zarządzi odpowiednie środki.

Polscy Towarzystwo Rękodzielników na św. Łazarzu wyprawilo w niedzielę zimowy wieczorek z zabawą, który liczną zwabił publiczność.

Pierwsza ogrzewana dorózka nr. 56 własność przedsiębiorcy Untentscha, kursuje po miesiącu. Policja ją zrewidowała i uznała za dobrą. Można ją poznać po przywieszonej z tyłu tabliczce, z napisem „Geheizt.“

Zaprzeszłej nocy aresztowała policja pewnego krawca, pijaka, na Starym Ryнку, który w stanie nietrzeźwym tłukł naczyńa i łamał meble w swoim domu.

Król-waska dyrekcyja kolei w Bydgoszczy ogłosiła, że tym wszystkim, którzy się udają na przeznaczone miejsce celem odbycia jednorocznej służby wojskowej, nie przysługują prawo do biletów wojskowych.

W powiecie zachodnio-poznańskim potwierdzono wybory: 1) gospodarza Michała Paula z Małego, Jana Czysta z Kobylnik, Franciszka Fabisza z Napachania i karczmarza Ferdynanda Gradego z Napachania na członków dozoru katolickiej szkoły w Napachaniu; 2) owczarza Hermana Nerlicha z Trzcielina na członka dozoru katol. gminy w Trzcielnie; 3) gospodarza Antoniego Gąsiorka z Twardowa, dzierżawcę Hansa Treskowa z Strykowa na członków dozoru szkoły kat. w Strykowie; 4) X. prob. Hertmanowskiego z Kiekrza, gospodarz Stanisława Grusa, Franciszka Łakomego z Rogierówki na członków dozoru kat. szkoły w Kiekrzu.

Powodu wielkiej frekwencji podróży między Prusami a Łodzią i Rudą Gutowską, jako miejscami fabrycznymi, postanowiła dyrekcyja kolei zaprowadzić pościągę bezpośrednie do tych miejsc w Królestwie Polskiem.

Kurat rym powiatowej kasy w Międzyrzeczu postanowił małym posiadicielom gruntowej własności dawać pożyczki na niski procent i na amortyzacyę. Ma ta uchwała na celu ułatwienie kredytu i usunięcie mniejszych właścicieli z pod ciężarów hipotecznych długów. Landrat Blomayer obowiązał urząd powiatowej kasy, aby zwrócił dłużnikom hipotecznym uwagę, że procent od pożyczki hipotecznej wynosić będzie 4 i pół — zaś 1/2 proc. lub 1 proc. amortyzacyę, według woli pożyczającego.

W sprawie wolnego procederu, cechów rzemieślniczych, egzaminu na mistrzów i ochrony pracy rzemieślniczej przed wyznikiem ogłaszają cechmistrzowie z Gniezna następujące pismo:

Gniezno, dnia 2 stycznia 1895.

Szanowny Panie Cechmistrzu!

Z okazji stulecia jubileuszu tutejszego cechu szewskiego zapada z współdziałaniem delegatów z różnych stron Księstwa obecnych uchwała, aby wydział na to miejsce wybrany przystąpił do przygotowania ustawy, w której wprost do Jegomości Cesarza, w celu przedstawienia mu wszelkich krywd, które się rzemieślnikom naszym przez postępującą dłużej niż lat 25 prawo wolnego procederu dają o tyle już w znaki, iż aż nieomal 80 procent rzemieślników w niewoli kapitalistów wyzyskiwaczy się znajduje. — Stosunki takie też bardzo nagła, aby temu niewolnictwu i zniszczeniu w ogóle naszych uczciwych rzemieślników zapobiedz przez stanowcze wyrażenie w parlamencie niemieckiego praw cechów obowiązkowych z przymusowymi wpisami tak czeladniczymi, jak i mistrzowskimi.

Przygotowana przez nas ku temu petycja dopomina się oprócz tego też ochrony rzemieślników przed ukrajacami nam pracę warsztatami rzemieślniczymi więzionymi i osób wojskowych, jako też i przed niszczeniem ceny naszych prac submisjami z których największą korzyść kapitaliści wyzyskiwacza odnoszą.

Zdaje nam się iż w myśl wszystkich nas mistrzów cechowych Księstwa Poznańskiego czynimy, jeśli i z wschodniej prowincyj państwa pruskiego się silnie odezwijemy na podniesieniu sprawy rzemieśln. o co mistrzowie cechowi na zachodzie o tyle się już postarali, iż pan minister handlu pono prawa odmówić wydać zamysła. Aby ta arcyważna dla nas sprawa znów nie usnęła, potrzeba jej dodać bądca odpowiedniego; temu zadość uczynimy przez wysłanie wyżej oznaczonych petycji.

Prosimy zatem Szanownego Pana Cechmistrza jak najusilniej o jak najskwapliwsze zbieranie na arkuszach białego papieru podpisów od mistrzów cechowych i przesłanie nam ich w przeciągu najpóźniej dwóch tygodni.

Na pokrycie kosztów druku itd. prosimy załączyć 1 m. w znaczkach pocztowych.

Oczekując jak najrychlejszego przysłania pożądaných arkuszy z podpisanymi na ręce mistrza malarskiego i rajcy miasta pana Gosienieckiego w miejscu.

Z uszanowaniem

Cechmistrzowie: Gosieniecki. Laudowicz. Hennig. Mega. Basiński. Byskiewicz. A. Galantowicz. Andrzejewski. Chojnacki. Małecki. Wolniewicz.

Członkowie zarządu: Wiehliński. Rosin. Siwiński. Brachvogel. Löwenthal. Jerzykiewicz. Art. Wierbiński. Nakulski.

Pisarz cechowy: J. Frydrychowicz.

Z Joachimowa w powiecie szubińskim piszą do „Ost. Lokalanzeiger“, że tam w jesieni roku 1893 powstał pewien ruch religijny (a właściwie sekciarski) między niemieckimi kolonistami. Zaczeli oni najprzód od wspólnych wieczornych modlitw. Od czasu do czasu zjawiali się też zw. ewangelicisi od „państwowego związku braterskiego“, i kierowali nabożeństwem. Wielu mężczyzn i kobiet „nawróciło“ się, odprawili pokutę, a teraz chwala się, że każde miejsce z Biblii umieją wytłumaczyć i z pamięci się modlić. „Aby temu ruchowi, jak pisze korespondent, odpowiedni nadać kierunek, przyjeżdża z Bardona pastor Renowanz co miesiąc raz i odprawia z nimi modlitwy. Ci „nawróceni“ wstrzymują się od wszelkich świątecznych zabaw i rozkoszy.

Na budowę katolickiego kościoła w Nowym Tomysłu złożono na m. ręce dalsze składki:

Za pośrednictwem p. Zuchowskiej z Grodziska 8 m., za pośrednictwem X. prob. Myllera z Wytomyśla: Franciszka Kutzner z Wytomyśla, Franciszka Knop z Wąsowa, p. Wybieralski z St. Tomysła i Franciszka Marchewka z St. Tomysła po 3 m., Walery Brzozowski z Wytomyśla, Florentyna Schmidt, Franc. Skrzypczak, Marcin Bielacki, Michałina Maciejewska z St. Tomysła i Józefa Chojnacki z Wytomyśla po 1 m., Walenty Henicz z Wąsowa 5 m., parafia Kąkolewska 4 m., Józef Sobieraj, Stanisław Buszka i Stan. Hancyk z St. Tomysła, 2 m., Kata rzyzna Sobieraj z St. Tomysła 1,50 m., N. N. 100 m., Fr. Kaczorowski z Wrześni 7,50 m., X. prob. Niezieliński dalszą składkę z parafii Konarzewskiej 50 m., za pośrednictwem Walentego Kupczyka z Nowego Tomysła pan Mroczkiewicz z Lwówka 3 m.; p. Marya Robińska z Krotoszy z dopiskiem: „Matko Boska pobłogosław naszym dzieciątkom“ 5 m., Granatkiewiczowa z Gostynia 1 m. 50 fenigów; za pośrednictwem p. Pietraszewskiej z Zbąszynia: Pietraszewska i Anna Grelak po 3 m., Maryanna Szot 75 fen., Augusta Miś 25 fen. i Franciszka Horn 1 m.; p. Koehlerowa z Poznania 10 m., p. L. Paprocka z Samostrzela 6 m. z prośbą do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy o opiekę nad jej rodziną.

Składając wspaniałomyślnym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać, proszę gorąco o dalsze składki, by jak najwcześniejszej stanął dom Boży, pierwszy w W. Ks. Poznańskim pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, słygnął z łask obfitych. Na wykończenie kościoła znacznego jeszcze potrzeba kapitału.

Nowy Tomysł, 14 stycznia 1895.

W imieniu komitetu

W. Bartęcki, adwokat.

Zona właściciela dóbr Sch. w Kolniczках w Prusach Zachodnich powiła trojaki, trzech chłopców. Dzieci zdrowe i chowają się.

Polscy socjaliści demokracji skarżyli się bardzo na wiecu socjalistycznym w Wrocławiu na niegościnnosc

właścicieli lokali w Poznaniu. Socjaliści nie mają się gdzie zbierać — żaden właściciel nie chce im odstąpić swęj sali. — Skarga ta jest pięknym świadectwem i bardzo chlubnym dla tutejszych właścicieli publicznych lokali, bo te tego nie nagli ich ani policya, ani inne względy, ale tylko poczucie prawa i porządku.

Przez Hamburg wyemigrowało w roku 1894 38,827 osób — w roku zaś 1893 58,875. Od piętnastu lat nie było tak małej liczby wychodźców. Bieda w Ameryce wstrzymała wyhodztwo.

Przez degradacyę i skazanie na deportacyę kapitana francuzkiego Dreyfusa cała jego rodzina tak bliska jak i dalsza doznanę teraz ze strony Francuzów wiele przykrości. Wszyscy więc jego krewni i powinowaci, którzy to nazwisko noszą, mają zamiar zamienić je za pozwoleniem rządu na inne. Początek zrobił już kapitan przy generalnym sztabie, Pawel Emil Dreyfus.

Bismarck i Hohenlohe. Malarz prof. Lenbach, który niedawno temu bawił w Friedrichsrud u księcia Bismarcka, złożył w tych dniach wizytę kanclerzowi księciu Hohenlohemu, ażeby oświadczyć mu pozdrowienie od dawnego kanclerza i wyrazić uczucie radości, z jakim ks. Bismarck oczekuje zapowiedzianej wizyty księcia. Ks. Bismarck bardzo jest jeszcze dotknięty śmiercią żony i dla tego nie przyjeżdża do Berlina tak, jak zamierzał w dniu urodzin cesarza. Ks. Hohenlohe oświadczył panu Lenbachowi, że będzie mógł odwiedzić swojego poprzednika dopiero po zatwierdzeniu w parlamencie drugiego czytania projektu o środkach przeciwko stroniectwu prz-wrotu.

Zmian statutu m. Krakowa. Piszą do „Czasu“ ze Lwowa: Na prośbę gminy miasta Krakowa wniósł Wydział krajowy do sejmiku projekt do ustawy zmieniającej § 10 tym zasowego statutu m. Krakowa. Za przyjęcia na własną prośbę do związku gminy m. Krakowa, służy Radzie miejskiej prawo na podstawie § 10 tymczasowego statutu, pobierać opłatę w kwocie: 10, 25 lub 50 złr. stosownie do zamożności przyjętego. Celem uzyskania większych źródeł dochodu z tego tytułu, uchwała Rada miejska poczynić kroki o podwyższenie tej opłaty i wniósła na ręce Wydziału krajowego petycję do Sejmu o podwyższenie tych opłat w tym kierunku, aby od przyjęcia na własną prośbę do gminy pobierać mogła na fundusz miejski opłatę w kwocie od 10 złr. do 300 złr., którą Rada miasta stosownie do zamożności przyjętego i czasu pobytu w gminie odczuje, a w wyjątkowych przypadkach może ułomnić od opłaty.

Wydział krajowy przychylił się do powyższej próby i odpowiedni projekt do ustawy przedłożył Sejmowi. Pierwsze czytanie odnosnego sprawozdania postawione zostanie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmowego.

Wielki żab manuta, przedpotopowego zwierza, znalaziono w kopalniach ilitu fabryki kafi p. J. Niedzwiedzkiego i Spl. w Dębniakach pod Krakowem. Ofiarowano go do zbiorów komisji fizyograficznej akademickiej. Żab znalaziono w głębokości dwóch metrów pod powierzchnią trzeciorzędnego ilitu miocenicznego.

Petersburg, 12 stycznia. Wczoraj obchodzono uroczystym obiadem jubileusz znakomitego powieściopisarza i krytyka, Boborykina, gorącego wielbiciela Mickiewicza, który w styczniu r. z. miał na dobiełd rzymsko-katolickiego Towarzystwa Dobroczynności odczyt o „Panu Tadeuszu“. Przemawiali: Grigorowicz, Stasiulewicz, Potiechin, Michniewicz, Gradowski, Weinberg, Włodzimierz Spasowicz. W świetnej mowie scharakteryzował talent Boborykina redaktor „Kraju“, Erazm Piltz, połączony w swym toaście Boborykina oraz obecnych na obiedzie znakomitego malarza, Rypina, autora głośnych swego czasu artykułów o Matejce i znakomitego adwokata-poety Andrejewskiego.

Proces Odessalchi. W głośnym procesie rozwodowym, wytoczonym przez księcia Antoniego Odessalchi przeciwko żonie, z domu hrabiance Julii Zichy, sąd preszburski orzekł na korzyść małżonki. Zamiast rozwodu, udzielono separacyi tymczasową. Książę skazany został na wypłatę 200 fl. miesięcznie na rzecz żony.

Jak wiadomo, ma miasto Moskwa posłać Papieżowi w prezencie ogromny dzwon — przeznaczony pierwotnie do katedry paryskiej „Notre Dame“. Ponieważ ten dzwon okazał się za wielki i na wieżę kościoła wciągnięty był być nie mógł, przeznaczono go do nowo wykończącej się ogromnej bazyliki „Serca Jezusowego“. Takie rozporządzenie wydał Arcybiskup paryski.

Ze Wschodu. Pomiedzy dyssydentami na Wschodzie wielkie poruszenie. Z Nestoryanów, którzy przez 1400 lat trwali w oszczędności, obecnie 200.000 osób zgłosiło chęć przejścia na łono prawdziwego Kościoła. X. Tomasz Ando, Arcybiskup z Urmia w Persyi, z 50 kapłanami zaledwie podołał może obowiązkom, które urosły mu wskutek tego radosnego a pełnego znaczenia faktu. Podróżuje więc od miasta do miasta, od wsi do wsi, a wspiera go dzielnie nowonawrócony patriarcha nestoryjski, Szymon. Równie pomyślne wieści dochodzą z Mezopotamii i Syryi. Dominikanie z Mossul i kapłani chaldejscy nawrócili w ostatnim roku bardzo wielu Chaldejczyków i schizmatyków wschodnich. Wobec panującego na wschodzie przepychu, jedną z największych trudności dla katolickiego kleru jest jego ubóstwo, ubóstwo takie, o jakim w Europie nie ma się nawet wyobrażenia. Biskupi i kapłani mieszkają w nędznych chatkach a odzieżają się łachmanami; to też na przyzwyczajonych do zbytku schizmatyków działa ten widok prawie odpychająco, zwłaszcza wtedy, gdy patrzają na dostatki misionarzy angikańskich. A jednak łaska Boża pozwala tym nędzarzom pracować z tak zdumiewającą powodziem!

(„Courrier de Bruxelles.“)

Sposób ks. Bismarcka. W jaki sposób ks. Bismarck z bezpiecznej, aby nie odczytywano jego listów, opisał Herm. n. Jahrke w nowo wydanej książce p. t. „Fürs Bismarck, Sein Leben und Wirken“ Jahke, będąc przedstawicielem Hanwernu w Bundestagu, miał pewne posadź nia, iż jego listy bywają odczytywane przez prezydym Rzeszy. Pewnego dnia zwrócił się do swego kolegi ruki go z zapytaniem, jak się uważa, aby jego korespondencya i depesze nie były otwierane. W odpowiedzi na to Bismarck poprosił go, aby z nim wyszedł na przedrzązek. Zaprowadził go na ulicę odległą, zamieszkałą przez ludność rzemieślniczą. Ku zdziwieniu swego towarzysza włożył rękawiczki i wszedł do pierwszego lepszego sklepu.

— Czy macie mydło? — zapytał kupca.

Ten przystawil mu kilka gatunków. Bismarck wybrał mydło o najostrej jzmy, niemylim zapachu i wsunął je do kieszeni. Następnie zażądał kopert, wziął znowu najwyzejjącej się a wyjąwszy z kieszeni list, wsunął go do niej. Chciał ją niby adresować, lecz w rękawiczkach szło mu trudno, prosił więc kupca, aby go w tem wyreczył. Następnie włożył list do kieszeni z mydłem.

Gdy wyszli na ulicę, Bismarck rzekł do towarzysza swego z uśmiechem:

— No, teraz sztuki dokażą, jeśli pod tem niewpra-

wnem piśmem, w kopercie prześiąkniętej zapachem śledzi i szarego mydła, mój list zwęzają. I panu radzę urządzać się w ten sposób.

Kalendarz. Jutro w środę dnia 16 stycznia św. Marceliego P.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5. Zachód o godzinie 4 minut 15.

Przytocznia. 12 stycznia 1895. Podobało się Panu, powołać do siebie sługę gorliwego. Dzisiaj w sobotę do grobu odprowadziliśmy zwłoki ś. p. X. Stanisława Sadowskiego, proboszcza w Przytoczni, gdzie lat przeszło 25 pasterzował na chwałę Bożą, a pożytek parafian Swoich, których Ojcem był prawdziwym. Tylko zgon Pasterza — Ojca żał taki wywołał zdoła — żał zwłaszcza maluczkich i biednych — jakiego na pogrzebie byłymy świadkami. A żał to był ogólny, całej parafii też wyjątku, bo mimo śniegiem zaspanych dróg wszyscy spieszyli oddać hołd ostatni Pasterzowi ukochanemu i zapłakać nad zwłokami Jego. Kościół ponieścił nie mógł wszystkich. Wzruszało się serce na widok takiego żalu ogólnego — każdy, nawet najbiedniejszy składał na świeżej mogile.

Duchowieństwo dekanalne zjechało się licznie. — Msza św. żalobną odprawił i kondukt prowadził X. dziekan Stelter z Bledzewa, a przemówił z kazalnicy młody lewita X. Hübscher — uczeń ś. p. niebożczyka — który hołd chciał oddać temu, co serce jego i umysł od najpierwszych kształtów lat Podniósł mowę o niespodzianej zgonu chwili, a z życia zmarłego Pasterza uczyć się zaczął osierocionym parafianom, jak do niej godnie przygotować się winni — a straszną dla nich nie będzie.

Dla pracy żył i miłości i chwały Bożej ś. p. niebożczyk — opiekunem był sierot i opuszczonych — ojcem biednych, a w obowiązkach wypełnianiu sumiennym i nieustrasnym; mimo słoty i deszczu, mimo wichru i śnieżyży spieszył do chorych zawsze gotowy we dnie i w nocy.

Zaikał w chorych na słowa mówcy, razem z nim przypominając sobie pełną poświęcenia Jego działalność, zwłaszcza wśród walki kulturnej, w której nieraz i trzema zawiadować musiał parafiami.

A jakie w owoce obfite i niespożyta była jego działalność wśród pielgrzymów poboznych, spieszących do cudownej Matki Boskiej w Rokicie! — Tam słowy podniosł umniał i podniósł dusze poboznych, bo kaznodzieją był niebożczyk, co umiał poruszać dusze i porwać serca.

Rok rocznie przez ćwierć wieku witał i żegnał parobozne kompanie, co zdala spieszyły ukorzyć się przed cudowną naszą Królową i otuchy zaczerpnąć z słów natchnionego kaznodziei.

Lecz chcąc mieć żniwo obfite — maleńkie zaraz przygnij serca i tak je ukochaj, jak ś. p. niebożczyk działyw kochał. Sam ję w szkole uczył zasad wiary naszej świętej; sam ję był nauczycielem do ostatniej chwili. Szkoła to jego umiłowane pole działalności.

Od najpiętnych lat swego kapłaństwa był nie tylko szkołą gorliwym wizytatorem, lecz sam dzieci uczył religii świętej by żadne fałszywe ziarno nie padło na dusze młodociane; najcenniejszych zaś uczni brał do siebie i do szkół przygotowywał wyższych z zamiłowaniem i umiejętnością, jaką Bóg darzy tylko wybranych.

Luż to mężów dzisiaj na wybitnych stanowiskach jemu zawdzięcza wszystko — on ich wyszukał, losem ich się zajął i przyszłością — bez Niego nigdy nie byli po za elementarnem innego dozwali wykształcenia. To bodaj największą Twoją zasługą, Ty przeznaczy kapłanie-nauczyciela, że społeczeństwu mężów przysporzyłeś pożytecznych — pomnik to trwały nad żelazo.

Cześć Twęj przeznaczej pamięci!

Ostatnie wiadomości.

Mowa od tronu.

Berlin, 15 stycznia. Odczytana przez cesarza w Białej sali zamku mowa od tronu zaznacza, iż dotąd jeszcze nie zdołano przywrócić równowagi w budżecie państwowym, oczekuje atoli dokonania tego od porozumienia się z parlamentem co do projektów finansowych. Ostatni niedobór w wysokości 3.100.000 m. bieżącego roku znacznie jest wyższym od preliminarza roku bieżącego i zeszłego. Mowa od tronu zapowiada: n. w artynałach sądowych kosztów, ordynacyę opłat notaryalnych, ewangelickie ustawy kościelne, rozprzeźtrzenie kolei państwowych, zaprowadzenie środków ku usunięciu szkód z powodu wylewów morza Północnego. Ubolewa nad niepomysłnym stanem rolnictwa; zapobiedz powstającym w skutek tego niedomaganiem jest ciąglą, ojcowską troską i najpierwszym zadaniem rządu. Mowa od tronu zapowiada projekt, dotyczący prawa, dziedzicznego przy włościach rentowych i kolonizacyjnych, wzywa wszystkich ludzi dobrze myślących do utrzymania porządku państwowego i prosi Boga, aby obradom sejmu udzielił obfitego błogosławieństwa.

Telegram giełdowy.

Berlin, 15 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	14	15	13	14
Pszonica słabiej	142 25	142	97	97 10
na maj	142 25	142	105	90 105 90
na czerwiec	142 75	142 50	104	80 104 80
Zyto słabo	119 75	119 50	1 4	104 —
na maj	119 75	119 50	101	90 101 70
na czerwiec	120 25	120	105	40 —
Olj rzep. spok.	43 70	43 70	102	90 —
na maj	43 70	43 70	101	50 101 80
na czerwiec	—	—	101	75 102 —
Okowita słabiej	32 50	31 40	164	60 164 35
eksportowa	36 9	36 7	97	90 97 80
na styczni	38 7	37 80	219	90 219 90
na maj	38 10	37 80	—	—
na czerwiec	38 4	38 1	102	50 102 40
na lipiec	38 7	38 40	96	50 96 60
na wrzesień	39 30	39	252	0 251 60
spółwczera	52 20	—	43	30 43 20
Owies	115 25	116	208	50 207 50
na maj	115 25	116	—	—
Wypowiedziano: żyta węgpi	0 00	0 00	slabe.	—
okowity kw. eksp.	0 00	10 00	—	—
„ „ spoz.	0 00	0 00	—	—

S czeclia, 15 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	14	15	Okowita słabo.	14	15

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Katolickie misje**, ilustrowany miesięcznik. Rocznik 1895. 12 numerów. M. 4. Fryburg w Bryzgowiu. Księgarnia Herdera. Prenumerować można na pocztę i przez księgarnię.

Nr. 1: Spór o Madagaskar. — Kolegium św. Franc. Ksawerego w Bombaju i jego znaczenie dla misji indyjskich. — U Lolo w Jnan. — Wiadomości o misjach Chiny (nauczenie się po chińsku), holenderskie Indie Wschodnie (Przygody misjonarza na wyspie Lombok); Afryka podróznikowa (smutne położenie w Ugandzie); Afryka zachodnia (misja nad Kongo); Mehico (kościelne uroczystości i zwyczaje); Ameryka południowa (misja dla Indyan w Chile); Z różnych misji. — Rozmaitości. — Na cele misyjne. — Dodatek dla młodzieży. — Bracia koreańscy.

Instrycje: Mapa Madagaskaru. — Szlachetny Howańczyk. — Kobiety z Madagaskaru. — Kolegium św. Franc. Ksawerego w Bombaju. — Misyjonarz O. Vial z swymi obydwojoma ministrantami. — Misyjonarz Birbes z Siao-pu-tse. — Chrześcijańscy Gni i Ashi w dzień uroczysty. — Formy gór wapiennych w kraju Lolo. — Dziewczyna szczerpu Gni w ubiorze robozym. — Dziewczyna szczerpu Gni i Ashi w ubiorze świątecznym. — Koreańczycy.

Składki.

* Na szkółkę dla uboższego studenta: Od N. A. wpłynęło jeszcze 6 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 stycznia.

HOTEL BAZAR, Szambelan Morawski z Luboni, hr. Kwilecki z służbą z Kwileza, hr. Skórzewski z żoną

i służbą z Komorza, hr. Potworowski z Proch, Moszczeński z Wiatrowa, Skrzydlewski z Mechlina, Kościelski z Sepna, książę Radziwiłł z Król. Polskiego, hr. Tyszkiewicz z Litwy, hr. Mycielski z Wolstyjna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Unrug z żoną z Melina, Bukowiecki z żoną i Weland z żoną z Król. Polsk., Braunek z żoną z Zielnik, Niezychowski z Granówka, Niezychowski z Żelie, pani hr. Potworowska z Parzęczewa, Szumlański i Chrzanowski z Gordowa, Swiacki z żoną z Białej Rusi, pani Czapska z córkami z Barda, Różański z żoną z Padniewa, Taczanowski z Sowinca, Czerwiński z Podola, Potworowski z Kosowa, pani Szczerbińska, Bzyl z żoną z Krobi, hr. Bniński z Samostrzela, Rychłowski z Chrzypkowa, Modlibowski z Kromolice, dr. Dziebowski z Roszkowa, pani Grudzielska z Czarnotula, X. prob. Krakowski z Modrza, Zboralski z Pleszewa, Rakiewicz z Wroniek.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z żoną z Cmachowa, hr. Bniński z żoną z Czeszewa, hr. Bniński z Gultów, hr. Czarniecki z żoną z Raszew, Załuskowski z Król. Polskiego, Moszczeński z Przysięki, Modlibowski z rodziną z Chacharowa, Gajewski z Tuczyna, Słaski z żoną z Orłowa, Frezer z żoną z Brzyskożystewki, Taczanowski z Choryni, Kurnatowski z Dusiny, Kurnatowski z Murki, Grabski z Kunowa, Brzeziński z żoną z Łęgu, pani Warmińska z córką z Gniezna, Chłapowski z żoną z Krakowa, Moszczeński z Niemczyka, Pawlicki z Ostrowa, Bojanowski z Łgowa, Mlicki z Jeżyce, Mlicki z rodziną z Komarszowa, Chłapowski z Siedlca, Chłapowski z Kopaszewa, Chłapowski z żoną i służbą z Goździchowy, Chłapowski z Gniezna, Otto z Charlottenburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Robiński z żoną z Krotoszyzna, Czeliński z Kosięciana, Rowniak z Tokarzew, Lauterbach z Berlina,

Klechamer z Chicago, Henning z Berlina, panie Schrandt i Glen z Lesna, pani Wierzbowska z Srody.

* Stan wody w W. rola. Dnia 14 stycznia rano 0,40 m. Dnia 14 stycznia w południe 0,40 m. Dnia 15 stycznia rano 0,40 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 15 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: mroź. Oko wita stałe. Cena wypraw. —. Wyprawiano —, w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 49,20 m., 70-ta 29,70 m. (Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. Wyprawiano —, w litrow. Cena wyprawiana —, mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,30 mrk., 70-ta 29,70 mrk.

Berlin, 14 stycznia 1895. Wiatr Płd-W., termom. rano — 10, barom. 750 mm. Powietrze: pięknie.

W skutek wyższych amerykańskich notowań polepszyła się także tutaj tendencja na zboże; cena pszenicy i żyta podniosła się mniej więcej o 1/4 marki w porównaniu do cen sobotnich. Pomimo to ruch był spokojny. — Owies bez interesu, tak samo kukurydza. — Targ na mąkę rzana spokojny. — Olej rzepiowy i okowita utrzymały się w cenie nieogadajdziej.

Wrocław, 14 stycznia 1895.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.
Pszenica biała	13.90	13.60	13.40	12.80	12.6	12.10
Pszenica żółta	13.80	13.50	13.30	12.70	12.5	12.00
Żyto	11.40	11.30	11.20	11.1	11.0	10.80
Jęczmień	13.80	13.00	12.00	10.50	9.7	8.50
Owies	11.50	11.20	10.9	10.8	10.5	9.9
Groch	14.50	13.5	13.0	12.5	2.00	1.50

Magdeburg, 14 stycznia. — Cukier: arabski excl. 9,30. cukier szary excl. 8,97. cuk. szar. excl.

75% Rendem. —. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 6,60. Uspობienie: spok. Rafrnada chlebowa I. —. Rafrnada chlebowa II —. mielona rafrn. z beczką 21,50. miel. Mellis I. z beczką —. Spok. Cukier surowy I. Produkt tranzite (r. statek Hamburg za styczeń 8,77 1/2 plac, 8 82 1/2 żąd., luty 8,80 — plac. 8,82 1/2 żąd., marzec 8 82 1/2 plac., 8 85 — żąd., kwiecień-maj 8 92 1/2 plac. 8,95 żąd. Slabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —. — cfr.

Hamburg, 14 stycznia. — Okowita cicho, styczeń-luty 18 7/8 żąd., luty-marzec 19 1/8 żąd., kwiecień-maj 19 3/8 żąd., maj-czerwiec 19 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za marzec 74 1/2, za maj 74, za wrzesień 73 —, za grudzień 71 1/2. Uspობienie: potw. Obrót 8000 worków.

Galerie obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktorji nr. 26, zwiększać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w każdą sobotę od godz. 11 do 1.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

"VULKAN"
(101)
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddzielnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się dla wszystkich prenumeratów (940)

ilustrowany prospekt na czasopisma

wydawane staraniem

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, na który zwracamy uwagę Szanownej Publiczności

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszły świeżo:

Msza święta

ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
Cena 20 fen. (tuzin 2 marki.)

Litania do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
4 fen. 12 egz. 40 fen.

Hymn z modlitwami odpustowymi do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
Cena 4 fen. (12 egz. 40 fen.)

Nadsyłający tę kwotę do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzyma druki powyższe franco bezwzględnie. (8 0)

Liber Stipendiorum

wydawała w nowym wydaniu i poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, Św. Marcin 16.

Zakład kościelno-artystyczny J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

Stacye Męki Pańskiej

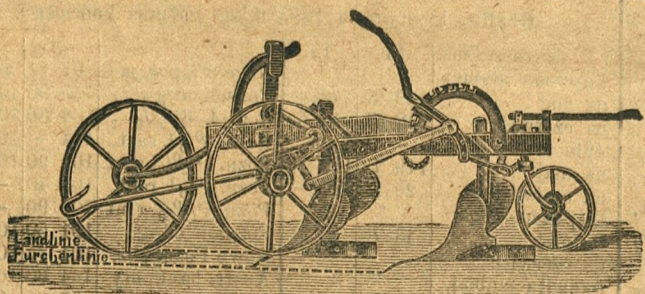
wypuklorzeży (haut relief) z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, podług osobliście w Paryżu zak. lonych modeli, uznany b prz-z pierwszorzędne owaga za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i bezne uznania i polecenia przemawiają przykonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.
Wykonuje się równ eż kapleżki z stacyami (jako kalwary) z stuczno-g kamienia, trwaszego od piaskowca, oraz figury Św. Pańskich z tego samego materiału. — Boże męki i t. d. (651)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów warszt jedwabno z obrazami olejno-malowanymi jako i artystycznie haftowanymi. Chorągwie rzymskie i szandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór udsyłam.

Ofiarze i ofiarzki do noszenia, ambony, konfesjonały, chrzcielnice, krzyże i litarji procesyjne, klerece, lichtarze, pajaki, krzyże ofiarzowe, trybulary i lódkl, monstrancje, kieli chy i puszkli, dzwonki harmonijne, lampierze, tawalnle i umbracnia.
Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materiałów franko.

Nowość!

Nowość!



Plug 2-skbowy.

Najnowszej konstrukcji dwuskibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbe. (121)

Plug Fenix.

Nowy piętrowy plug samochód „Fenix” znacznie poprawiony systemem Sacka, uzyskał na odbytej konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 plugów II i III. nagrodę.

Wylączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Telefon Nr. 69.

Na kolede!

Nauki i rady dla matki chrześcijańskiej, jak dzieci po Bożemu wych. wać. Napisał X. A. J. Cena 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 marki, 100 egzempl. 7,50 mrk. z przesyłką.

Słowo do matek chrześcijańskich przy żłobku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egz. 4 marki, 100 egz. 7,50 mrk. z przesyłką.

Poleca i odwrotną postą wysła

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, św. Marcin 16.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszej

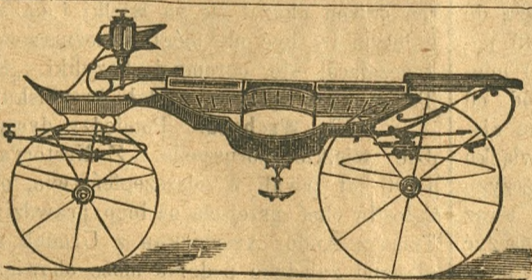
Koszule,

mankiety, kołnierzyki, trykotaze itp. (166)

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.



Kazimierz Bączkiewicz

pojazdnik

(dawniej Wachulski) (646)

w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakresie pojazdnictwa wchodzących przy skorej i rzetelnej usłudze i cenach umiarkowanych.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar

własnej roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (896)

przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JIULAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym m z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędow. m dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabilis)

z żółta pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 " 1,30 " " "

Marka ochronna.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcją X. Stagracyjskiego. (18)
Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ty; dla tego cena także wyższa być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **iluzne kazania przygodne**. Tom 9-ty wchodził zeszytami dwumiesięcznymi. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fen., która to suma naprzód nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Rządzca

gosp. żonaty, wolny od wojskowości, 16 lat praktyki wrenomowanych gospod. obeznany dokładnie w wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego i fabrycznego, poszukuje od zaraz lub 1. 7. 95 miejsca. Wymagania skromne. Bliższej wiadomości udzieli raczy W. Pan Eulenfeld pełnomocnik JW. Pana hr. Pononńskiego we **Wrześni**. (937)

Właściciel dóbr rycerskich ze Saksonii,

który sprzedał majątek swój, szuka stósownej wyższej

posady

agronomicznej

wiekszych dobrach W. Ks. Pozn.ńskiego. Służyć może najlepszymi poleceniami jako też może stawić kaucję. — O ogłoszenia uprasza pod lit. **K. 938. do Ekspedycy Kuryera Poznańskiego.**

Organista

kawaler, gruntownie wykształcony w swym zawodzie, może zaraz objąć posadę w **Cera-dzu p. Buk**. (941)

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (148)

Swiece oltarzowe z czystego wosku,

Swiece stearynowe Motarda,

Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuskie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.

Smarowidło do wozów,

Trań, lój i smarowidła na skóry,

Sól kuchenna, bydlęca i do kąpiel,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła toaletowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwą franc. Koniak, Rum i Arak.

Wyborna oliwę prowanska i wszelkie korzenie.

Poznań M. Zabłocki Hotel francuski

szewc

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę (15)

OBUIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z dobrego materiału, gustownie i najstarszanniej wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

